

WROBLE ^{na} DACHU

Nr. 6. (86).

Rok III.

7. II. 1932.

Cena 30 gr.



...„Polak, dolar, dwa bratanki“...

Najkorzystniejsza nasza propaganda w suchej Ameryce!...



Jak się przeczorny zawodnik wybiera na Olimpiadę zimową!

H O K E J, WYNIK i DYSONANS.

Nikt nie pamięta dzisiaj o zapustach
i obojętne dziś nam świata dzieje,
ta deklinacja jest na wszystkich
ustach:

hokej, hokeju, w hokeju
z hokejem — —

Człek z drzeniem serca czeka
wiadomości
i tylko iska pośród szpalt
w dzienniku
czegoś, co cieszy (ach, a czasem
złości!):

wynik, wynikiem, z wynikiem
w wyniku — —

Dajemy dowód — i świat nam to
zjedna —

że nie jesteśmy barbarzyńcy dzicy...
oby nie został z deklinacji jednak
w pierwszym przypadku, najgłup-
szym: deficyt — —

Anatol Krakowiecki.

Podobno...

Podobno dla zachowania rdzennie polskiego kolorytu, sfery miarodajne postanowiły wysłać na Olimpiadę zamiast kapitanów drużyn — pułkowników drużyn..

Z prasy sportowej.

Wywody p. Lodowskiego są idjotyczne, a jego pesymizm nieuzasadniony. W Lake Placid musimy zdobyć jedno z czterech pierwszych miejsc, ponieważ grają cztery drużyny!

Pytania i odpowiedzi.

- Od czego pochodzi słowo monopol?
- Mono-pol t. j. jedynie w Polsce.
- Który bal cieszy się największą frekwencją?
- Futbol.

Rozmówki balowe.

- Panie Greifenberg, jak się panu powodzi?
- Jak po powodzi.
- Dlaczego?
- Bo jestem zalany.

NAJNOWSZE TELEGRAMY Z „LAKE PLACID“.

1) Jedyny gość z Europy oczekiwany jest tu z wielkim napięciem. Sklepy stoją pustkami, stenotypistki umalowały się na białoczerwono, 9 banków zawiesiło wypłaty, policjanci uczą się kłać po polsku, restauracje reklamują polskie smakołyki: „krupnik litewski“ i „rybę po żydowsku“.

2) Dzieci amerykańskie uczą się na gwałt naszej pieśni: „Jeszcze Polska nie przegrała“.

3) Prasa amerykańska w artykule powitalnym pisze... już Napoleon słał nadludzką odwagę Polaków. Znaną jest wszystkim Samo-Sierra. Wyjazd do Ameryki jest szczytem heroizmu i samozaparcia i przewyższa Samo-Sierę o 100 procent.

4) Pierwszym gościem, który powitał ekspedycję polską na ziemi amerykańskiej, był agent prohibicyjny, który uprzejmie zabrał 2 faszki czystej z mocną, jako że właśnie miał małą uroczystość familijną.

5) Ze łzami radości witała ziomek swoich Polonja amerykańska, a entuzjazm osiągnął punkt kulminacyjny, gdy do ust przyciskali przeszmuglowane monopolki polskie.

6) Znana amerykańska wytwórnia filmowa „Fox Movietone“, wykorzystuje pobyt ekspedycji polskiej i nakręca film p. t. „Tragedja Europejska“. Reżyserem jest wybitny ekonomista p. Kryzys.

7) Ze względów kurtuazyjnych „Canada“ postanowiła nie... „bić“ reprezentacji polskiej dwucyfrowo (najwyżej 9:0).

8) W ostatniej chwili dowiadujemy się, że pertraktacje w sprawie strzelenia honorowej bramki przez reprezentację polską są na dobrej drodze (specjalne zdjęcia w tempie zwolnionym).

9) W czasie przerwy wygłosi bramkarz drużyny polskiej znany utwór Słowackiego „Smutno mi Baże“.

10) Prasa amerykańska dziwi się, że Polacy przyjechali bez asysty policji i wojska, gdyż, jak im z filmów polskich wiadomo, bez nich nic odhyć się nie może.

11) „Mistrz Europy“ został zaproszony do „Białego Domu“, gdzie prezydent Hoover był tak uprzejmy, iż pytał się o zdrowie więźniów brzeskich.

12) Specjalnie utworzony komitet imprez dla drużyny polskiej, zamówił zespół girlsów, które odtańczą narodowe tańce polskie: „Rumbę“ i „Kozaka“.

12a) Drużyna hokejowa polska, bawiąc w Chicago, została zaproszona przez tamtejszego rabina i ugoszczona po staropolsku. Między innymi podano do stołu kielbasę „koszerną“ i „barszcz pocieszenia“.

Motto: „W zdrowem ciele —
— zdrowy brzuch“.

W sporcie niemasz nad naród polski. Ski, wprawdzie, nie są naszym sportem narodowym, jakby wynikało z nazwy naszego narodu, niemniej wszakże posiadamy w sporcie wyraz indywidualny: *sport myśliwski*. Co drugi obywatel *myśli* jak związać koniec z końcem i kogoby strzelić na pożyczkę 100 zł.

Sport w Polsce dzielimy na:

1) *sport wojskowy* zgrupowany w instytucji „Przysposobienie Wojskowe (1—4 brгада) i Wychowanie Fizyczne (Brześć). Obok tego istnieje *sportek polityczny*, tak się zowiący, ponieważ w tej sekcji odbywają się *spory o teki*. Ponadto prosperuje doskonale reprezentacyjno-przędowa sekcja *bek...serska* z drużynowym Bekiem. Świętym Olim...pijczykiem jest gen. Długoszowski.

2) *Sport mniejszości narodowych*. Tu, wprost nie do wiary, kwitnie *strzelanie z kara...rabinów*. Sekcja ta posiada wielu rasowych sportsmenów po Meczcu i Kohn...dzieli.

3) *Sport damski*. — Najzagorzalszemi sportswomankami są nasze panie i damy. Panna Kohn strzeliła w A...bramka Kohn i nic z tego nie wyszło. Żona mężczy męża o nową suknię balową. Czyż nie jest to sports...męka?

Pozatem rozwinięte są u nas sporty drobniejsze, jak: piłka *nożna* (nie od nogi, lecz od noża — czytaj kronikę polityczną), *pałkarstwo* (nie piłkarstwo) w okresach przedwyborczych, *hockey-koc...hej* i t. p. niewinne a rozwijające muskulaturę w myśl rzymskiej zasady: „w zdrowem ciele zdrowy... brzuch“.

Wreszcie dzięki Monopolowi Spirytusowemu mamy codziennie zawody Olim...pijackie i t. p. L. Sob.



W tych oto strojach należało wysłać naszą drużynę hokejową do Ameryki!...

Raport Ligi Narodów w sprawie japońsko-chińskiej.

Komisja, która badała sprawę zatargu japońsko-chińskiego, złożyła wyczerpujący raport.

Japończycy konsekwentnie przeprowadzają postanowienia konferencji rozbrojenowej, zabierając broń Chińczykom, którzy i tak z nią się obchodzić nie umieją. Jak stwierdziliśmy, Japończycy nie strzelają ostremi nabojami; badając ładownice żołnierzy japońskich nie znaleźliśmy tam ani jednego naboju. Japończycy zostali przez Chińczyków sprowokowani, gdyż już oddawna Chińczycy patrzyli się krzywym okiem na rozwój potęgi japońskiej. Okręty japońskie, które przybyły do Nankinu, oddały salwę powitalną na cześć rządu chińskiego. Pokojowa ta demonstracja spotkała się z chłodnym przyjęciem ze strony Chińczyków. Być może, że Japonia na każdym kroku prowokowana przez Chiny zgodzi się na wypowiedzenie im wojny i paktu Kelloga.

Gorzkie żale opozycyjnego polityka.

— Dawniej dawano ordery za *zastugi* — teraz za *usługi*.

Z przemówień wiecowego opozycjonisty.

„Cała ta wojna w Chinach, te bomby japońskie — to wymysł sanacyjnego prowokatora, który chce odwrócić uwagę kraju od ważniejszych wypadków.

„Wróble na dachu“ ćwierkają:

...że w kołach rządowych na temat za warcia paktu o nieagresji przez Patka mówi się: *czekaj tatka Patka*,

...że mowy Hermana Liebermana są to „Opowieści... Hermana“.

Nowi patronowie.

Idąc z duchem czasu, wiele organizacji i stowarzyszeń postanowiło wybrać patronów dla siebie z pośród sfer... sportowych. I tak:

Dozorcy domowi — wybrali sławnego „bramkarza“ Stogowskiego;

Chyżonodzy kelnerzy — Kusocińskiego;

Stowarzyszenie żon polskich — wprawna w rzucie dyskiem — talerzem mistrzynię Konopacką i wreszcie — niestety! — związek redaktorów zamierza podobno wybrać na patrona mistrza... koszykówki!

Nowości filmowe.

Wobec nie zbyt wielkiego sukcesu, jakim się cieszy pierwsza polska komedia filmowa — scenariusz następnej farsy ma napisać generał broni i prezes akademii umiejętności, a na premierę ma być zaproszony prezydent Stanów Zjednoczonych.

Nowa ustawa samorządowa.

— Właściwie ta nowa ustawa samorządowa wprowadza zmiany jedynie w ortografii.

— Jakto?

— No tak, idzie o jedną literę „o“: tam, gdzie rządził dotychczas *sam-o-rząd*, teraz będzie rządził *sam-rząd!*

Na konferencji rozbrojenowej.

Podczas narad delegatów konferencji rozbrojenowej zwraca się delegat Ameryki do lokaja:

— Proszę zamknąć okna! Człowiek nie słyszy własnego słowa, tak przeskadza huk armat z frontu chińsko-japońskiego!

Z przemysłu górniczego.

W kołach przemysłowych górniczych naszego Śląska mówią, że:

Klęską górników jest — łagodna zima i ostry rząd.

Z głosów prasy opozycyjnej:

„Ci, którzy mają odwagę cywilną — nie chodzą na przedstawienia „Virtuti militari“.



Amerykański sposób dopingowania zawodników!

U króla korkociągów.

Jeden z naszych hokeistów zaproszony był w Nowym Jorku do króla korkociągów. Uprzejmy właściciel oprowadza naszego gościa po galerji obrazów i z dumą prezentuje mu rozmaite Van Dycki, Rubensy, Tycjany.

— No i co pan powie o moim zbiorze?
 — Uważam — powiada mistrz hokeja — że w tej galerji jest pan jedynym oryginałem.

Dobra tresura.

— Więc pan życzy sobie psa łańcuchowego, odpowiednio tresowanego do strzeżenia domu. A gdzie podział się ten, którego pan kupił przed dwoma tygodniami?

— Ukradli mi go złodzieje.

Lekarz specjalista.

Lekarz: Żle z panem, bardzo źle! Potrzeba panu więcej powietrza. Jakie jest pańskie zajęcie?

Pacjent: Jestem lotnikiem.

Komplikacja.

— No i cóż, kiedyż wyda pani ostatnią swoją powieść?

— Niestety, zdaje się, że jej wogóle nie wydam — odpowiada popularna autorka.

— A to dlaczego?

— Przeżywam teraz straszną tragedję sercową. Zakochałam się w bohaterze mojej powieści i nie mogę się zdecydować do ożenienia go z bohaterką.

Giełda na lodzie.

Synek maklera giełdowego idzie na ślizgawkę. Pogoda dość zmienna, więc ojciec pyta po powrocie:

— No, jaki tam był dzisiaj lód, mój mały?
 — Z początku tendencja chwiejna, później mocna — odpowiada stylem ojca, synek.

Małe przeoczenie.

— Kelner! Zawsze dostaję na porcję dwa kawałki mięsa, a dzisiaj tylko jeden!

— Przepraszam najmocniej, ale to wina kucharza. Zapomniał przekroić.

Ostrożność.

— Co, ty pomimo plałty, jeździsz ciągle jeszcze drugą klasą?

— Co mam robić, w trzeciej spotykam się stale ze wszystkimi moimi wierzycielami!

Różnica.

— Jaka jest różnica między pesymistą a optymistą?

— Pesymista mówi: że każdą kobietę można mieć, a optymista mu wierzy.

Nie zauważyła.

— Spotkałem wczoraj w Zakopanem żonę mecenasa Paragrafińskiego. Wybierała się na nartach w góry. Ślicznie wyglądała — kłaniałem się, lecz niestety nie zauważyła mnie.

— Ach tak, prawda, telefonowała mi dziś o tem!

Hokeiści...

Tak. Kto, jak kto,
 lecz oni to
 za morzem robią s
 i krążkiem swym
 w tym czasie złym
 pożyczkę może nau

I tu i tam
 prezydent sam
 rżnie słodkie nam dusery
 zapóźno miód,
 my... w skórę wprzód
 dwa gole, trzy lub cztery!

Smutny szmer,
 kilka zer,
 lewij z tej strasznej chwili,
 niżera szlag!
 jest znak,
 że tam także byli — —

Jan Sinalco.

Nasi w Ameryce.

Rys. S. Keller, Warszawa



Igraszki olimpijskie...

W Lake Placid.

Jak wiadomo, nasz mistrz narciarski Bronek Czech, bawi obecnie w Lake Placid.

— E, ten śnieg wcale mi nie imponuje — powiada Bronek do jednego z Amerykanów. Co innego u nas w Zakopanem. Jak tam pada śnieg, to łopatom trzeba sobie drogę powrotną torować, gdy się bodaj na parę minut wyjdzie z domu.

— Ale chętnie napiłbym się gorącej herbaty — dodaje Bronek po chwili. — Tylko gdzie?

Amerykanin wskazuje na wąski ciemny czworobok, wystający ponad zwaly śniegu.

— Co, w tej chałupie mamy pić herbatę? — pyta zdumiony Bronek Czech.

— O za pozwoleniem, to nie żadna chałupa! To szesnastopiętrowy drapacz „Grand Imperjal Hotel“ pod śniegiem.

Zawsze kobieta.

Panna Minia, odważna sportsmenka, mimo ostrzeżeń doświadczonych turystów, wybiera się sama na wycieczkę w góry. Gdy po 10 godzinach nie wraca do schroniska, ekspedycja ratunkowa idzie na poszukiwanie zaginionej.

Ale burza śnieżna zatarła wszelkie ślady. Ekspedycja stoi bezradna. A tymczasem panna Minia leży tuż obok w załomie skał potłuczona, napół zamarzła, niezdolna dać najmniejszego znaku życia.

— Ha! — nagle woła jeden z ratowników. — Patrzcie! Tam ślady jej trzewików! Napewno jej. Wielkość mniej więcej numer czterdziesty!

I dał się słyszeć słaby, słabiutki głosik:

— Bezcelność!... Trzydziestyszósty!...

Po balu na cele dobroczynne.

— Jakże się udał kasowo dancing-raut na sieroty?

— Doskonale!... Sieroty są nam winne niecałe 500 zł!

Dobry budzik.

— Dzisiaj poraz pierwszy w życiu po nocyspędzonej na zabawie zbudził mnie w południe budzik.

— ???

— Dostałem nim w łeb od żony.

Wędkarska drużyna hokejowa.

Rys. Wik. Antwerpja



— Prędko wędkę, krążek upadł do wody!



Małżeństwo a sport.

— Ach ty niewdzięczniku, ciebie więcej zajmuje sport, niż własna żona. Jestem pewna, że nie pamiętasz daty naszego ślubu.

— Jakto? Świetnie pamiętam! Było to w dniu meczu hokejowego Polska—Szwecja w Krynicy.

Szczęściarz.

— Nie pij tyle koniaku! To poprostu zabójcze! — ostrzega Wacek swego przyjaciela Tosia.

— O, przepraszam, ale mnie koniak uratował już raz życie.

— Rzeczywiście?

— Tak jest. Kierowałem budową kamienicy, a podczas gdy poszedłem na koniaczek do handelku vis a vis, runęła cała buda.

Przyjemność.

Do jednego z naszych mistrzów w Ameryce pisze żona:

„...i nigdzie nie chodzę, ani na bal, ani do teatru, ani do kina. Nie dbasz wcale o moje przyjemności“...

Na to nadchodzi telegram:

„W lewej szufladzie biurka książeczka do Kasy Chorych“...

Nadawca mówi do swoich kolegów:

— Sprawilem żonie karnawał...

Męska filozofja.

On: Istnieją dwa okresy w życiu mężczyzny, w których nie rozumie kobiety.

Ona: Któreż to są?

On: Przed i po małżeńskim.

Fenomen jazdy „figurowej“ na łyżwach.

Rys. K. Barantecki, Lwów



Sonja Henie jako Venus z Milo.

Przezorny detektyw.

— Czy tutaj wypłaca się nagrodę za odnalezienie biżuterji pani Ciunkiewiczowej?

— Tutaj. Znalazł je pan?!

— Nie, ale właśnie wybieram się na poszukiwanie i przyszedłem prosić o małą zaliczkę.

Podróż na Olimpiadę.

Według relacji naszego umyślnego wysłannika, polska ekspedycja do Lake Placid spędziła podróż doskonale. Narciarz przez cały czas przebywali w SKUPIENIU i b. często urządzali zawody wy-SKOKEWE z kier. SCHIELEM (bez Haberbuscha!) na czele. Jak przystało na olimpijczyków, wszyscy wykazali dobrą formę. Po takich treningach śpiewano chórem „SIEKIERA MOTYKA!... jako hymn narciarski.

Hokeiści natomiast zabawiali się grą na SACHS-ofonie. „Jur-stes“.

Zawsze ten sam.

Do państwa profesorstwa zawitał bocian.

— Proszę pana profesora, jest chłopek! — oznajmia ojcu madame tę radośnie wieść.

Profesor patrzy zdumiony i pyta:

— A czegoż on odemnie chce?

Zachęcający gospodarz.

Klient: — Wszystko bardzo ładnie, tylko by tylko ten brzydki budynek naprzeciwko nie zasłaniał widoku.

Właściciel: — Z tego niech pan sobie nie robi, to fabryka amunicji, ładnie dzień może wylecieć w powietrze.

Sprytny łyżwiarz.

Rys. K. Baraniecki, Lwów



Skuteczny sposób na pobicie rekordu.

Podwójny talent.

„Lustige Blätter“.



Zakochany karykaturzysta na lodzie.

Lake Placid, w styczniu.

A więc jesteśmy na miejscu. Z powodu morskiej choroby, zauważyliśmy to dopiero po dłuższym okresie czasu.

W Nowym Jorku miał nas witać wójt tej miejscowości, był jednak z powodu prohibicji tak zalany, że go nie można było znaleźć.

Potem pojechaliśmy do Chicago. Tam nas witać miał prezydent policji, ale akurat miał przyjęcie u Al Capona. Przeto zadowoliliśmy się powitaniem przez bagażowych na stacji.

Wygłoszono wiele przemówień po angielsku, z których nic nie rozumieliśmy. Podejrzewamy, że i ci, co mówili, nic z tego nie rozumieli.

Potem witano nas po polsku. To było o tyle przykre, że ile razy mówiono:

— Ocean Atlantycki...

odrazu chorowaliśmy na morską chorobę.

Wogóle, co dużo gadać, nasz monopol jest fiu — fiu! Robi fiurorę. Jeden nasz gol kosztuje około 5 litrów, ale można wytargować. Gdybyśmy wzięli cysternę, noglibyśmy wygrać całą Olimpiadę.

Gramy. W karty, na mandolinie i w hokej. Najmniej w hokej.

Na razie zwyciężamy, lub jesteśmy zwyciężani. Rozdziela nas woda na boiskach hokejowych, a łączy wódka na bankietach.

Cześć! Dalszy ciąg nie nastąpi.

Szymon Kopaczka

Rys. Charlie, Kraków



Konkurs skoków w Chicago!...

Niech go boli...

Jasio ma 6 lat. Ponieważ ma popsutego zęba, dentysta musiał go wyrwać. Po przeprowadzonej operacji Jasio prosi o pozwolenie zabrania zęba do domu, na co oczywiście dentysta się zgadza. Nasz kochany chłopczyk przychodzi do domu, kładzie zęba na stole, przynosi cukier z kuchni i posypując nim ząb, mówi słodko:

— No, teraz niech ciebie samego trochę poboli!

Zadowolony dzieciak.

Mała Irusia stoi przed zegarem i przygląda mu się uważnie.

— No Irenko — pyta mama — uczysz się odczytywać godziny?

— Nie, mamusiu, ja tylko się patrzę, jak się zegar cieszy. Przypatrz się jak macha wesoło ogonkiem.

Zdolny piesek.

Pan Hipcio prowadzi na linewce wspa- niałego pieska.

— Autentyczny seter! — przechwalała się. — Prosto z Anglii. Tylko ma jedną niestety wadę. Nie rozumie ani słowa po polsku. Będę musiał wziąć kilka lekcji angielskiego, by nauczyć się bodaj paru słów komendy.

Po dwóch miesiącach powiada Hipcio:

— Do diabła z tą angielszczyzną! Cóż za zakazany język! Zresztą jest mi obecnie zupełnie niepotrzebny. Mój piesek nauczył się już po polsku!

W szkole amerykańskiej.

— Johnny! Wymień mi nazwiska naj- słynniejszych obywateli Stanów Zjedno- czonych!

— Washington, Franklin, Lincoln, Wil- son, Hoover, Douglas Fairbanks i Al Capone!...

Lekkoatletkom.

Trzeba wam zabrać cały „gaz“ i rezon jako przystało zamasztyj Polsce, aby, gdy przyjdzie olimpijski sezon w ręce wziąć różę, a na nogi „kolce“.

Nie czas przebiegać corso drobnym krocz- kiem, sentyment mdły winien być wam czemś obcem — dziś trzeba rzucać dyskiem, a nie oczkiem, biegać „na czas“, a nie za byle chłopcem’
M. C.

Nauczyciel.

Ósma klasa. Lekcja polskiego. Nauczyciel monotonnym głosem odczytuje urywki z Książ Pielgrzymstwa Narodu. W pewnym momencie unosi głowę z nad książ- ki i spoglądając na klasę spostrzega, że jedna z uczenic, oparłszy głowę na rękach, drzemie. W poloniście wzbiera gniew:

— To jest coś niebywałego, panno B.! Spać to sobie pani może u kogo pani chce, ale nie u mnie!

Wybrał lepszą częśćkę.

— Oj, żebyś pan wiedział, jakie mój Saluś wyczynia „telemarki“! Oj, oj, oj!

— Wielka mi rzecz! Ja pana poinformowuję pod dyskrecją, że mój Kubuś robi domowym sposobem tele-złote i to jest dużo lepszy interes!...

Ogłoszenia aktualne.

Deski do prasowania przerabia na nar- ty firma „Janka Rubinblat“.

Jurnych narciarzy, bałwany ze śniegu i tym podobne widoczki zimowe fotogra- fuje na czekaniu fotograf Baptysta Ko- dakowski.

Śnieg choinkowy dostawia do domów dla narciarzy-domatorów firma Natan Aniołecznik.

Pewność.

— A więc doktorze, zapewnia mnie pan, że z powodu tej operacji nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo?

— Jak pan jest naiwny! Czyż nie wi- dzi pan w tem najlepszego zapewnienia, że robię panu tę operację na kredyt?

Zapewnienie.

— Ach, doktorze! — płacze zrozpaczo- na młoda wdowa pani Eulalja. — Nie mogę oprzeć się tej myśli, że mój mąż został żywcem pochowany!

— Wykluczone łaskawa pani. Przecież ja sam go leczylem!

O Kolumbie.

Słynny Krzysztof Kolumb jest jedynym człowiekiem, który dorobił się w Ame- ryce sławy, mimo, że nie zaczął kariery od sprzedawania gazet!!



Przed wyjazdem do Ameryki nasi hokejści pilnie trenowali...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.
KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCZA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1932.